

Emilian Snarski:
Centrum onkologii
to nie mury i sprzęt.
To nadzieja
dla regionu

str. 2



Jan Tomaszewicz:
Serdecznie zapraszam
na Gorzowskie
Spotkania
Teatralne

str. 8



Tomasz Prozorowicz
o atutach
i wyzwaniach
powiatu

str. 6



NASZA LUBUSKA

nr 33 (177)
17-23 października 2025
ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



**Gorzów wkracza w nową
erę transplantologii**

str. 4



**Demokratyczny przewrót
w lubuskim PSL**

str. 5

LUBUSKIE W RÓŻU. MARSZ ŚWIADOMOŚCI

Październik to tak zwany różowy miesiąc – czas poświęcony profilaktyce raka piersi, najczęstszego nowotworu złośliwego wśród kobiet. Z tej okazji w Zielonej Górze odbył się symboliczny Różowy Marsz, który ma przypominać o znaczeniu badań profilaktycznych.

Jak podkreśla dr n. med. Marek Szwiec, ordynator Klinicznego Oddziału Onkologii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, w województwie lubuskim co roku diagnozuje się około 450 nowych przypadków raka piersi. Coraz częściej jednak wykrywane są zmiany bardzo małe, o wielkości 7-10 milimetrów, dzięki regularnym badaniom mamograficznym i USG. – Pacjentki często nie czują żadnych objawów, a mimo to zgłaszają się na badania. To ogromna zmiana na lepsze – mówi dr Szwiec. Specjalista podkreśla, że rak piersi, choć wciąż budzi lęk, dziś w większości przypadków jest wyleczalny. – Wczesne wykrycie to szansa nawet na 90 procent skutecznego leczenia.

Różowy Marsz w Zielonej Górze to nie tylko symbol solidarności z kobietami po leczeniu onkologicznym, ale też apel: nie bójmy się badań – to one ratują życie.

str. 4



**Historyczne zwycięstwo
w Arenie Gorzów**

str. 12



LCI-LUBUSKIE.PL

Najnowsze informacje z regionu, opinie, wywiady



NASZ KOMENTARZ

Ciekawy przypadek Szymona Hołowni



Do polityki wkraczał wręcz na białym koniu, miał być rodzącą się nadzieją, nową jakością, powiewem świeżości, krystalicznym źródłem – zjawiskiem, którego jeszcze na polskiej scenie politycznej nie było. Jego start, a później także wynik w wyborach prezydenckich w 2020 roku miały zapoczątkować nową erę, która rozpisana była aż do 2050 roku... Po drodze był dziwny alians z PSL, który w 2023 dał władzę, ale długofalowo pozbawił partię Hołowni tożsamości. Do tego novum budowane na politycznych odpadach innych partii? Średni pomysł.

Dla samego Hołowni ta historia prawdopodobnie zakończy się już teraz, na przełomie 2025 i 2026 roku, gdy kolejno przestanie pełnić funkcje: marszałka Sejmu i przewodniczącego partii. Chce kategorycznie pozostawić politykę za sobą.

Co takiego się wydarzyło, że człowiek, który kocha siebie, a co za tym idzie, kocha być w centrum uwagi, zdecydował się zejść ze sceny? Może odpowiedź jest banalnie prosta i polityka zwyczajnie go przerosła? Bo polityka to nie przemijający sejmflax, gdy przez krótki okres, tuż po zwycięstwie w 2023 roku, wszyscy zachwycali się kunsztem marszałka Hołowni, a niektórzy spotykali się w kinach, by wspólnie podziwiać obrady Sejmu.

Hołownia kończy dość dziwnie, bo na pastwę losu zostawia projekt, który zakładał, a dodatkowo z przypiętą łatką człowieka, który w dziwnych okolicznościach, po nocach, spotykał się z Jarosławem Kaczyńskim, a na koniec próbuje różnymi kanałami załatwić sobie fuchę w ONZ, choć jego kompetencje są dość, eufemistycznie mówiąc, wątle.

Parafrazując Moliera: sam tego chciałeś, Szymonie Hołownia.

Adrian Stokłosa

”

**KAŻDY, KTO MNIE ZNA,
WIE, ŻE JESTEM OSOBĄ OTWARTĄ
I GOTOWĄ DO DZIAŁANIA,
DLATEGO JUŻ TERAZ
ZAPRASZAM DO WSPÓŁPRACY**

Łukasz Porycki

nowy prezes
lubuskich struktur
Polskiego Stronnictwa
Ludowego

członek zarządu
województwa lubuskiego



Pogranicznicy szukają nowych funkcjonariuszy

Klamka zapadła, tymczasowe kontrole osób na granicach z Niemcami i Litwą zostały przedłużone do 4 kwietnia przyszłego roku. O konsekwencje podobnego rozwiązania dla lubuskich pograniczników pytamy por. Pawła Biskupika, rzecznika prasowego komendanta Nadodrzańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Pogranicznicy giną, odnoszą rany... Nie macie problemów z rekrutacją kandydatów do służby?

Nabór prowadzony jest w sposób ciągły. Dodatkowo od 1 września uruchomiliśmy możliwość podjęcia służby kontraktowej w komendzie oddziału w Krośnie Odrzańskim. Do służby zapraszamy obecnie nie tylko osoby, które dotychczas nie były związane ze SG, ale także byłych funkcjonariuszy, którzy w procesie rekrutacji otrzymali duże ułatwienia w powrocie do służby. W tym roku przyjęliśmy 80 nowych funkcjonariuszy i to jeszcze nie koniec. W grudniu planujemy ślubowanie kolejnych kilkudziesięciu osób.

Najgoręcej jest na granicy z Białorusią. Czy funkcjonariusze nie mają oporów przeciwko oddelegowaniu na wschodnią granicę?

Cóż, jednostki wspomagają się wzajemnie, gdy wymaga tego sytuacja. Delegowania naszych funkcjonariuszy przysłużyły się do lepszej ochrony granicy z Białorusią i pomocy funkcjonariuszom Podlaskiego OSG oraz służbom wykonującym tam na co dzień swoje obowiązki. Podobnie w przypadku gdy po przywróceniu tymczasowej kontroli granicznej na polsko-niemieckim pograniczu otrzymaliśmy wsparcie funkcjonariuszy innych oddziałów. Taka jest służba.

Czy pod względem technicznym i informatycznym SG nadąża za przemysłnikami i kurierami?

Inwestycje w sprzęt informatyczny



FOT. NOSG

Paweł Biskupik: NOSG chroni 716 km granicy państwowej z Czechami i Niemcami, która jest wewnętrzną granicą UE

ny i wyposażenia funkcjonariusza w służbie są adekwatne do potrzeb. Kierownictwo w walce z działającymi na polsko-niemieckim pograniczu grupami przestępczymi zawsze staramy się być o krok przed nimi, wykorzystując do tej walki technikę i odpowiednie systemy informatyczne SG.

Nie zawsze chyba to wychodzi. Podobno na naszej granicy odżywają stare szlaki przemytnicze, ale już Polacy nie są kurierami, ale działają gangi międzynarodowe?

Fizyczna zaporą na polsko-białoruskiej granicy oraz jej niedawne wzmocnienie, skutkuje, co można też odczuć na polsko-niemieckim pograniczu, zmniejszeniem napływu nielegalnych migrantów (szczególnie przemieszczających się w grupach).

Funkcjonariusze Straży Granicznej od przywrócenia kontroli granicznych zatrzymali siedem osób podejrzanych o pomocnictwo w nielegalnym przekraczaniu granicy. Wśród nich znajdowali się „kurierzy” z Ukrainy, Polski oraz z Mołdawii. Od początku roku zarzuty organizowania nielegalnej migracji lub pomocnictwa w tym procederze usłyszało już 50 osób.

Czy przy okazji zaostrzonych kontroli wykrywane są inne przestępstwa niż nielegalne przekroczenie granicy?

Od początku trwania tymczasowych kontroli granicznych za inne naruszenia prawa zatrzymano 50 osób, w tym poszukiwanych przez polski wymiar sprawiedliwości oraz podejrzanych o kradzieże pojazdów, fałszowanie dokumentów czy przemyt towarów.

Jak się układa współpraca z niemieckimi służbami, czy prawdą jest, że niemieccy policjanci nielegalnie „podrzucają” cudzoziemców.

Współpracujemy z polską policją, wspiera nas WOT i żandarmeria wojskowa. Współpraca ze służbami niemieckimi to jeden z filarów. Bardzo wana jest wymiana informacji dzięki Polsko-Niemieckiemu Centrum Współpracy Służb Granicznych, Policyjnych i Celnym w Świecku. Współdziałamy w ramach umów międzynarodowych i nie ma tu miejsca na nielegalne, jak się Pan wyraził „odstawianie” cudzoziemców.

Dariusz Chajewski

NAJCZĘŚCIEJ ZAWRACANI SĄ UKRAIŃCY

7 lipca Polska przywróciła tymczasowe kontrole osób na granicach z Niemcami i Litwą. Wprowadzając je, Polska twierdziła, że mają pozwolić na lepszą identyfikację i zatrzymanie osób, które próbują przerzucić migrantów na Zachód czy przekraczać granicę wbrew przepisom. Takie działania mogą ograniczyć forsowanie granic przez osoby bez dokumentów oraz działalność przemytników. Nie ukrywano również, że kontrole są reakcją na działania Niemiec i zmiany w ich polityce azylowej. W ten sposób Polska stara się chronić się przed byciem „krajem tranzytowym” dla migrantów, których Niemcy czy inne państwa wewnątrz UE odsyłają lub nie dopuszczają do procedur azylowych. Na granicy polsko-niemieckiej kontrole są prowadzone w 50 miejscach, a na granicy polsko-litewskiej w 13.

Na polsko-niemieckiej granicy w ciągu ostatnich trzech miesięcy funkcjonariusze skontrolowali 295 tys. osób i 137 tys. pojazdów. W wyniku tych działań 212

cudzoziemcom odmówiono wjazdu na terytorium Polski, głównie z powodu braku wymaganych dokumentów. Osoby te pochodziły m.in. z Ukrainy, Rosji i Syrii. W trakcie kontroli ujawniono ponad 650 osób, które po odmowie wjazdu do Niemiec zostały skierowane przez niemieckie służby z powrotem do Polski. Byli to w większości Ukraińcy (380 osób).

Z kolei podczas działań w strefie przygranicznej za usiłowanie nielegalnego przekroczenia granicy do Niemiec zatrzymano 111 cudzoziemców, najczęściej Afgańczyków i Somalijczyków. Wpadło także siedem osób podejrzanych o pomocnictwo w nielegalnym przekraczaniu granicy. Wśród nich znajdowali się czterej obywatele Ukrainy, dwóch Polaków oraz jeden obywatel Mołdawii.

Tylko w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy 2025 r. na granicy polsko-białoruskiej zarejestrowano blisko 25 tys. prób nielegalnego przekroczenia.

Dariusz Chajewski

Prof. Snarski: LUCO to nie mury i sprzęt. To nadzieja

Budowa Lubuskiego Uniwersyteckiego Centrum Onkologii, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, nie jest jedynie kolejną inwestycją budowlaną. To zmiana o znaczeniu systemowym – dla pacjentów, lekarzy, studentów i całego regionu. W ciągu najbliższych kilku lat Zielona Góra stanie się jednym z kluczowych ośrodków onkologicznych w zachodniej Polsce.

Lekarze podkreślają, że najważniejszym skutkiem powstania centrum będzie poprawa jakości i kompleksowości leczenia pacjentów onkologicznych. – Widzę ogromną możliwość poprawy warunków, które obecnie są bardzo trudne – zarówno dla pacjentów, jak i dla zespołu medycznego – mówi prof. **Emilian Snarski**, kierownik Klinicznego Oddziału Hematologii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

W nowym kompleksie znajdą się nowoczesne sale zabiegowe, oddziały dzienne i przestrzenie socjalne dla chorych. – Chcemy, żeby pacjenci mieli nie tylko lepsze warunki medyczne, ale i ludzkie – pokoje, w których mogą spędzić czas inaczej niż tylko leżąc w łóżku, miejsca do rozmowy, wspólnego oglądania telewizji. To element terapii, którego często brakuje w starych szpitalach – dodaje profesor.

Nowe centrum umożliwi rozwój zaawansowanych terapii. – To szansa na uruchomienie przeszczepów szpiku i nowoczesnych terapii komórkowych – leczenia, które dziś często wymaga wyjazdu do innych miast. Pacjenci zyskają dostęp do procedur na najwyższym poziomie bez opuszczania regionu – mówi Snarski.

Nie tylko dla pacjentów

Modernizacja infrastruktury przełoży się także na nowy stan-



Powstanie LUCO to przełom w dostępie do nowoczesnego leczenia onkologicznego w zachodniej Polsce

dard pracy lekarzy i pielęgniarek. – Dla nas oznacza to zdecydowanie szerszy wachlarz możliwości, większy komfort pracy i realną szansę na dalszy rozwój zespołu – zaznacza dr hab. **Maciej Biczysko**, kierownik Klinicznego Oddziału Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej. – Dziś wiele procedur wykonujemy w ograniczonych warunkach. W nowym centrum będziemy mogli leczyć zgodnie z najwyższymi standardami i wykorzystywać najnowocześniejsze technologie.

Jak dodaje lek. **Antoni Ciach**, dyrektor ds. lecznictwa, budowa LUCO jest logicznym zwieńcze-

niem wieloletniej transformacji szpitala: – Od lat zmieniamy nasz szpital na „żywym organizmie”. To inwestycja, która zamknie pewien etap i pozwoli wreszcie skupić się na rozwoju, a nie na nadrabianiu zaległości infrastrukturalnych.

Medycyna przyszłości w Zielonej Górze

Dla środowiska akademickiego inwestycja oznacza nową bazę dydaktyczną i badawczą.

– Studenci kierunków medycznych będą mogli się kształcić w świetnych, rzeczywistych warunkach klinicznych. Powsta-

nie LUCO przyspieszy rozwój kadry naukowej – kolejne profesury, doktoraty i habilitacje – podkreśla prof. **Wojciech Strzyżewski**, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Nowe centrum ma także przyciągnąć młodych lekarzy i naukowców. – Jestem przekonany, że coraz więcej rezydentów, nowych lekarzy i profesorów wybierze Zieloną Górę. To inwestycja, która buduje prestiż uczelni i całego regionu – dodaje rektor.

Zdaniem samorządowców i parlamentarzystów sukces projektu pokazuje, że współpraca lokalna ma realną moc. – Zdecy-

dowanie łatwiej przenosi się góry, gdy samorząd województwa i miasta działają razem. Właśnie dzięki temu możemy realizować inwestycje, które służą mieszkańcom regionu, a nie partykularnym interesom – zaznacza poseł **Waldemar Sługocki**.

Marszałek **Sebastian Ciemnoczołowski** dodaje: – To przedsięwzięcie nie tylko tej kadencji, ale kolejnych. Choroby onkologiczne są jednym z największych wyzwań współczesności. LUCO to inwestycja w zdrowie i bezpieczeństwo Lubuszan na dekady.

Centrum zmieni region?

Powstanie LUCO to przełom w dostępie do nowoczesnego leczenia onkologicznego w zachodniej Polsce. Oznacza nie tylko skrócenie kolejek i mniejszą konieczność wyjazdów do innych miast, ale też lepszą profilaktykę, diagnostykę i rehabilitację onkologiczną.

W szerszej perspektywie centrum ma stać się motorem rozwoju medycyny akademickiej w regionie oraz wzorem współpracy między samorządem, uczelnią i systemem ochrony zdrowia.

– To nie tylko mury i sprzęt. To nadzieja. Dla pacjentów, którzy walczą z chorobą, i dla lekarzy, którzy każdego dnia chcą leczyć lepiej – mówi prof. Snarski.

Kaja Rostkowska
k.rostkowska@lubuskie.pl

Inwestycje w zielonogórskim szpitalu nie zwalniają

Rozmowa z dr. Pawłem Urbańskim, wiceprezesem zarządu ds. rozwoju Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze.

Modernizacja Szpitalnego Oddziału Ratunkowego powinna zostać zakończona do końca tego roku. Wszystko jest na dobrej drodze?

Blisko. Zostały nam dwa miesiące do tego, żeby zadanie całkowicie zamknąć. Weszliśmy w tej chwili w najtrudniejszy etap realizacji tego zadania. Przypomnę tylko, że cała modernizacja SOR-u to proces dwuletni. Zaczęło się od modernizacji pracowni tomografii komputerowej, gdzie został zakupiony nowy tomograf. Ta pracownia już od pewnego czasu funkcjonuje. Natomiast w tej chwili toczą się prace w obszarze bezpośredniego rejonu, w którym następuje obsługa pacjenta, więc to dosyć

trudny etap realizacji robót. Izbę przyjąć mamy za sobą, to też jest troszeczkę widoczne, jak się wchodzi do szpitala głównym wejściem, że estetyka i wygląd tego newralgicznego punktu zdecydowanie się poprawia.

LUCO w 2029 roku, SOR już za chwilę, ale szpital w kwestiach inwestycji nie zatrzymuje się nawet na moment. Jakie projekty są na horyzoncie?

Plany są ambitne. Mamy złożonych wiele wniosków. Chcielibyśmy rozwijać inne komórki. Mam na myśli głównie kardiologię.

Zostaliśmy zakwalifikowani do Krajowej Sieci Kardiologicznej jako szpital drugiego stopnia referencyjności. Złożyliśmy wniosek o dofinansowanie. Chcemy realizować pracownię elektrofizjologii.

Miałaby powstać na obszarze dawnej urologii. Wniosek opiewa na kwotę około 30 milionów złotych. Czekamy na decyzję. To zadanie miałoby być zrealizowane z KPO.

Zmiany czekają także lądowisko. To bardzo ciekawy temat.

Działania w stronę lądowiska są skierowane z tego względu, że w ostatnim okresie

zmieniły się przepisy lotnicze. Pogotowie ratunkowe zamierza wymienić całą flotę śmigłowców, z których korzysta. Wzrasta przede wszystkim ciężar jednostek, które będą latać – do prawie sześciu ton. Jesteśmy zobligowani do tego, żeby wprowadzić zmiany również w obsłudze lądowiska. Mam na myśli głównie aspekty techniczne, czyli kwestie oświetlenia i doprowadzenia systemu gaszenia pianą, który jest obligatoryjnie wymagany w nowych przepisach. To pociąga za sobą konieczność wystąpienia z kolejnym wnioskiem o dofinansowanie. Do pozyskania są prawie 4 miliony złotych.

Profilaktyka, życie, nadzieja

W codziennym pośpiechu łatwo zapomnieć o trosce o siebie. Dlatego Różowy Marsz po raz kolejny przypominał, że jedno badanie może uratować życie. I że obok profilaktyki równie ważne są wsparcie i obecność.

Różowe parasolki, które co roku pojawiają się na ulicach Zielonej Góry w czasie Różowego Marszu, przypominają o znaczeniu profilaktyki raka piersi. Wydarzenie organizowane jest przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego we współpracy z lokalnymi organizacjami, jak Stowarzyszenie OnkoLubuszanek czy Ogólnopolskie Stowarzyszenie Nerka.

– Maszerujemy dlatego, że choroby onkologiczne są zmorą współczesności i żeby ich unikać, najważniejsza jest profilaktyka. Rak, jeśli zostanie odpowiednio wcześniej wykryty, jest wyleczalny i można skutecznie z nim walczyć – mówił marszałek Sebastian Ciemnoczołowski, nie kryjąc radości z wysokiej frekwencji.

Pani Magda, która walczy z nowotworem piersi, podkreślała, że takie akcje wciąż są potrzebne.

– Młode kobiety, wkraczające dopiero w dorosłe życie, często o tym w ogóle nie myślą. Naprawdę zaniedbujemy tak podstawowe sprawy, tak proste rzeczy związane z naszym organizmem – zaznaczyła. – Taki mój apel do was, baby: między paznokciami, rękami i włosami znajdziecie



Uczestnicy Różowego Marszu przeszli od ratusza do urzędu marszałkowskiego

chwile, żeby zbadać swoje piersi. To naprawdę ważne. Lepiej zapobiegać niż później się leczyć.

Natalia Skrzyczewska z Uniwersytetu Zielonogórskiego, która specjalizuje się w psychologicznych aspektach chorób nowotworowych, maszerowała, by pokazać, że trzeba o tym rozmawiać, i to głośno.

– To bardzo istotne, szczególnie dla tych, które już przez to przeszły i same odkryły chorobę. Ich doświadczenie pokazuje innym, jak ważne są profilaktyka i samobadanie – mówiła.

Dodała, że wzięła udział w Różowym Marszu również w ramach solidarności z tymi, którzy już zetknęli się z chorobą, pod-

kreślając, że niezwykle ważne jest wsparcie – zarówno emocjonalne w czasie choroby, jak i w rekonwalescencji. – Chodzi o to, żeby pacjentki i pacjenci onkologiczni czuli, że nie są sami, nawet w trudnych momentach choroby – podkreśliła.

Ten sam pogląd podzieliła dotknięta chorobą onkologiczną

Celina Stańczyk z Sulechowskiego Stowarzyszenia Amazonek: – Maszeruję po to, żeby pokazać ludziom, że rak to nie wyrok.

Różowy Marsz zakończył się symbolicznym sadzeniem tulipanów. Oczywiście różowych – jako symbolu wsparcia i przypomnienia, że warto się o siebie zatroszczyć.

Na koniec w urzędzie marszałkowskim uczestnicy mogli nauczyć się samobadania piersi na fantomach i porozmawiać z ekspertami NFZ. Członkinie Stowarzyszenia OnkoLubuszanek opowiadały o profilaktyce nowotworów, ochronie płodności w czasie terapii i znaczeniu szczepień przeciw wirusowi HPV, a obecni mogli też dowiedzieć się, jak dbać o zdrowe nerki, rozmawiając z przedstawicielami Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Nerka.

Rak piersi pozostaje najczęstszym nowotworem u kobiet na świecie i jedną z głównych przyczyn ich zgonów. Najczęściej tragedii można zapobiec – wystarczy w porę wykryć chorobę, dlatego regularne badania i profilaktyka są tak ważne.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

Nadchodzi nowa era transplantologii w Lubuskiem

Gorzowski szpital uzyskał zgodę Ministerstwa Zdrowia na wykonywanie przeszczepów allogenicznych, czyli takich, w których dawcą komórek macierzystych jest inna osoba – spokrewniona lub niespokrewniona z pacjentem. To ogromny krok naprzód dla lubuskiej transplantologii i pacjentów hematologicznych z całego regionu.

Dotychczas w gorzowskim ośrodku przeprowadzano jedynie przeszczepy autologiczne, w których to pacjent jest dawcą i biorcą własnych komórek macierzystych. Teraz szpital będzie mógł pobierać komórki od dawców zgodnych genetycznie.

– Czekaliśmy na tę zgodę ponad dwa lata. To dla nas ogromne wyróżnienie i potwierdzenie wysokiej jakości pracy całego zespołu – podkreśla Jerzy Ostouch, prezes gorzowskiego szpitala.

Jak dodaje Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus, kierownik Kliniki Hematologii, Onkologii i Radioterapii, to przełomowy

moment: – Wchodzimy w nową erę transplantologii w naszym województwie. Pacjenci nie będą musieli wyjeżdżać do ośrodków w innych częściach kraju.

Dziesiąty ośrodek w Polsce

Gorzowski szpital stał się dziesiątym ośrodkiem w Polsce, który uzyskał uprawnienia do wykonywania przeszczepów allogenicznych. Pierwsze zabiegi mają być przeprowadzane u pacjentów z dawcami spokrewnionymi, a z czasem również z niespokrewnionymi.

– To ważny krok w rozwoju naszej placówki i ogromna szansa dla pacjentów z chorobami hematologicznymi. Możemy im zapewnić kompleksową opiekę bez konieczności długich podróży – mówi Robert Surowiec, wiceprezes szpitala.

Sterylność i zabezpieczenia

Proces kwalifikacji do przeszczepu allogenicznego jest wieloetapowy i wymaga szczegółowych badań.



Robert Surowiec, Katarzyna Brzeźniakiewicz-Janus i Jerzy Ostouch

– Pacjent onkologiczny, np. z ostrą białaczką szpikową, otrzymuje chemioterapię i w trakcie leczenia kwalifikujemy go do procedury allotransplantacji. To zabieg obciążony pewnym ryzykiem, dlatego pacjent musi być dokładnie obserwowany i przebadany – tłumaczy dr Brzeźniakiewicz-Janus.

Nowy oddział hematologiczny w gorzowskim szpitalu został zaprojektowany z myślą o maksymalnym bezpieczeństwie pacjentów.

– Osoby po przeszczepie nie mają żadnej odporności, dlatego warunki sterylności i zabezpieczeń są tu kluczowe. Nasz oddział jest wyjątkowy pod względem bezpieczeństwa. To ewenement w skali Europy – podkreśla Surowiec.

Rozwój onkologii w regionie

W ciągu ostatnich pięciu lat szpital w Gorzowie przeszedł ogromną transformację. Zbudowano od podstaw oddział radioterapii, stworzono dzienną

chemioterapię, rozbudowano hematologię i onkologię.

– Rozwinęliśmy onkologię w naszym mieście i regionie. Decyzja o wprowadzeniu przeszczepów allogenicznych to historyczny moment – mówi Ostouch. – Chcemy, by pacjenci z Lubuskiego mogli być leczeni u siebie, w godnych i bezpiecznych warunkach.

Szansa dla pacjentów

W ostatnich 30 miesiącach wykonano tu około 40 przeszczepów autologicznych. Docelowo planuje się wykonywanie do 100 przeszczepów rocznie. Dla wielu pacjentów to szansa na leczenie bez konieczności wyjazdów do dużych ośrodków w innych województwach.

– Pacjenci często musieli pokonywać ponad sto kilometrów, by dostać się na chemioterapię czy przeszczep. Teraz będą mogli być leczeni tu, na miejscu. To dla nich ogromna ulga – dodaje dr Brzeźniakiewicz-Janus.

Katarzyna Kozińska

Demokratyczny przewrót w lubuskim PSL

Choć mówiło się o tym od miesięcy, to niewielu chyba wierzyło, że wydarzy się naprawdę. A jednak. Stanisław Tomczyszyn, który pełnił rolę prezesa lubuskich struktur PSL od stycznia 2021 roku, przegrał walkę o fotel prezesa ludowców w naszym regionie z Łukaszem Poryckim.

W lubuskim PSL wrzało od miesięcy, narastały konflikty, rysował się wyraźny podział, który swój początek miał w momencie, gdy rozszły się drogi Stanisława Tomczyszyna i Arkadiusza Dąbrowskiego. Dawni przyjaciele, mistrz i uczeń, albo – jak mówili niektórzy – ojciec i syn, na końcu stanęli przeciwko sobie, choć twarzą zmian „frakcji młodych” był Łukasz Porycki, który pogodził wśród lubuskich ludowców wiele środowisk przeciwnych polityce dotychczasowego prezesa i wygrał starcie stosunkiem głosów 88:71.

Postawił na złych doradców

– Czynnikiem jest wiele. Przede wszystkim sposób, w jaki został potraktowany Zbigniew Kołodziej, kiedy został odwołany z zarządu województwa 30 minut przed sesją sejmiku. To też kwestia ludzi, którzy otoczyli Tomczyszyna i byli po prostu jego złymi doradcami. On z niezrozumiałych powodów otoczył się ludźmi, którzy chcieli w PSL zrobić karierę na skrót – to tutaj Dąbrowski doszukuje się przyczyn porażki Tomczyszyna.

Dąbrowski, który był sekretarzem lubuskich struktur PSL w czasie kadencji Tomczyszyna i tę samą funkcję pełnił pod rządami Poryckiego, wskazuje że koniunkturaliści, którzy zaczęli pojawiać się w PSL, mieli nadrzędny cel – przejąć stanowiska ludzi Dąbrowskiego, a później całą partię.

– Nigdy nie sądziłem, że będę musiał wystąpić przeciwko osobie, którą uważałem kiedyś za wielkiego przyjaciela. Bo to nie jest tajem-



Arkadiusz Dąbrowski: Łukasz Porycki jest gwarantem przyzwoitości i uczciwości, a to podstawa, by scalać i budować

nica, że to Stanisław Tomczyszyn otworzył dla mnie drzwi do wielkiej polityki, ale ja musiałem po prostu zadbać też o moich przyjaciół, bo nie mogliśmy pozwolić, żeby po tym, kiedy haniebnie wpuściliśmy na nasze listy Łukasza Mejzę, ludzie podobnego pokroju przejęli władzę w Polskim Stronnictwie Ludowym – podkreśla Dąbrowski.

Zasypać podział

Odwołanie Kołodzieja, jak wspominał Dąbrowski, było punktem zwrotnym, o czym w czasie wyborów w PSL wspominało wielu działaczy. Sam Kołodziej nie ma wątpliwości, że było to gwoździem do politycznej trumny Tomczyszyna.

– To wszystko, co działo się w partii, było już nie do zniesienia. Podziały postępowały i było tylko jedno wyjście – zmiana prezesa. Musieliśmy porozumieć się, więc najrozsąd-

niejszą opcją był Łukasz Porycki – mówi Kołodziej.

Jego zdaniem wynik wyborów jasno pokazuje, że w partii jest dwugłos, ale nie ma też wątpliwości, że Porycki jest gwarantem przyzwoitości i uczciwości, a to podstawa, by scalać i budować.

– Najważniejsze, żeby była uczciwość w podejmowanych decyzjach, a nie notoryczne oszukiwanie się nawzajem. Po prostu podstawą jest to, żeby nabrać do siebie zaufania i wspólnie działać. Wiadomo, nie wszyscy są zadowoleni z tej sytuacji, ale uważam, że z czasem ta współpraca wróci na odpowiednie tory i będziemy potrafili działać nie tylko wewnętrznie, a przede wszystkim będziemy potrafili przekonywać do naszej wizji Lubuszan – podsumowuje Kołodziej.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

Powrót do gry. Porycki w zarządzie

Na sesji sejmiku województwa, która tym razem wyjątkowo odbyła się w Arenie Gorzów, Łukasz Porycki oficjalnie wrócił do zarządu województwa lubuskiego.

Decyzja jednogłosna – wszyscy obecni głosowali za. Porycki objął miejsce Jacka Urbańskiego, który tego samego dnia został odwołany z zarządu. Za jego odwołaniem zagłosowało 22 radnych.

– Znana jest działalność samorządowa Łukasza Poryckiego i jego doświadczenie w zarządzie województwa, w którym przez ponad 5,5 roku był pierwszym wicemarszałkiem. Naszą znajomość połączyła praca w

urzędzie marszałkowskim prawie 20 lat temu. Był dla mnie bardzo pomocny na początku mojej drogi. O tej współpracy mogę powiedzieć wszystko, co najlepsze – mówił marszałek Sebastian Ciemnoczowski.

Dodał, że Porycki to człowiek wykazujący się tytaniczną wolą pracy, z umiejętnością rozmowy z ludźmi i łączenia różnych interesów.

Nowo wybrany członek zarządu nie krył satysfakcji.

– Cieszę się, że będę mógł kontynuować swoją pracę w zarządzie województwa lubuskiego, z dobrymi pomysłami. Każdy, kto mnie zna, wie, że jestem osobą otwartą i goto-

wą do działania, dlatego już teraz zapraszam do współpracy – mówił nam po głosowaniu.

Wyraźnie zaznaczył, że docenia to, co przyniosła praca na rzecz Agencji Mienia Wojskowego. – Serdecznie dziękuję wszystkim, z którymi miałem okazję współpracować przez te 17 miesięcy. Życzę wam dalszego powodzenia.

Porycki to postać dobrze znana. W latach 2018-2023 był wicemarszałkiem województwa. Po odejściu z zarządu pełnił funkcję dyrektora lubuskiego oddziału Agencji Mienia Wojskowego w Zielonej Górze.

Kaja Rostkowska

Hołownia odchodzi. Koniec Polski 2050?

Co czeka Polskę 2050 po ogłoszonym odejściu Szymona Hołowni z polskiej polityki? Która frakcja wygra walkę o władzę w partii? W tym momencie sondaże mówią jasno, że Polska 2050 szoruje po dnie, a zmiany personalne mogą nie wystarczyć.

– Słyszeliśmy już przecież, że powinniśmy nazywać się Polską 2020 czy 2021, bo właściwie wieszczenie naszej nieuchronnej śmierci trwa, odkąd powstał, więc nie jest to dla mnie zaskoczenie – tak posłanka Maja Nowak komentuje nieco prześmiewcze opinie na temat tego, że wraz z odejściem Hołowni z polskiej polityki istnieć przestanie także partia Polska 2050.

Był naturalnym liderem

Lubuska parlamentarzystka przekonuje, że obecny jeszcze marszałek Sejmu zawsze był naturalnym liderem, ale też nigdy nie ukrywał tego, że przyjdzie moment, w którym ktoś inny będzie musiał przejąć stery w partii. Dlatego stanowczo nie zgadza się ze stwierdzeniami, że Hołownia zachowuje się jak kapitan, który pierwszy opuszcza tonący okręt.

– Może to tak wyglądać z boku. Natomiast my wewnątrz wiemy, że tak nie jest, dlatego że Szymon Hołownia był i jest naturalnym liderem Polski 2050, bo nikt nie będzie dzisiaj go gumkować i twierdzić, że przyszliśmy tutaj dla samej idei, bo przyszliśmy tutaj za nim, a idea była później. Był naturalnym liderem, który od początku, od pierwszych dni mówił nam, że on będzie do któregoś momentu, a później wycofa się, przekaze pałeczkę w sztafecie kolejnym osobom – podkreśla Nowak.

Nowy lider, nowe otwarcie

Posłanka Polski 2050 nie ukrywa, że sama nie jest zadowolona z tego, że Hołownia odchodzi, ale nie ma też żadnych wątpliwości, że nowy lider oznaczać będzie nowe otwarcie.



Maja Nowak: Chciałabym, żeby głos Lubuskiego był wzięty pod uwagę

– Szymon to nasz naturalny lider, człowiek, który potrafił nas zjednoczyć wokół wspólnego celu i poprowadzić do miejsca, gdzie jesteśmy teraz. Oczywiście, że wolałabym, żeby został z nami, jednak jestem przekonana, że kolejna osoba też będzie starała się partię poprowadzić dalej, rozsądnie, w zgodzie z celami, jakie sobie stawiamy – wskazuje.

Świetny byłby Michał Kobosko

Nowak spodziewa się również, że chętnych do objęcia po Hołowni funkcji lidera Polski 2050 nie zabraknie, a na pewno nie jest przesądzone, że będzie to Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz.

– Według mnie jest wiele osób, które mogłyby poprowadzić Polskę 2050, bo uważam, że świetny byłby np. Michał Kobosko. Zależy mi na tym, żeby nasze lokalne struktury i ludzie w regionie wiedzieli, czego mogą oczekiwać i czego spodziewać się po przyszłym liderze. Chciałabym, żeby to był w pełni świadomy wybór i żeby głos Lubuskiego był wzięty pod uwagę – przekonywała posłanka Polski 2050.

Adrian Stokłosa

Sprawdź, czy grozi ci osteoporoza

Osteoporoza dotyczy ponad 2 mln Polaków, ale leczy się zaledwie około 5 proc. z nich. To „cichy złodziej kości”, który przez lata rozwija się bez bólu, a prowadzi do utraty masy kostnej, zwiększonej łamliwości i utraty samodzielności. 22 października Lubuszanie będą mogli sprawdzić bezpłatnie, jaki jest stan ich kości.

Profilaktyka i wczesna diagnostyka

– Wśród chorych na osteoporozę mamy grupę osób bardzo wysokiego ryzyka złamań – tłumaczy prof. **Brygida Kwiatkowska**, konsultant krajowy w dziedzinie reumatologii, członkini Rady Naukowej Koalicji „Zmierz się z osteoporozą”. – Są to osoby, u których już doszło do tzw. złamaniaiskoenergetycznego, np. po kichnięciu, kaszlu czy podparciu się na nadgarstku. Jeśli nie włączymy właściwego leczenia, ryzyko kolejnego złamania wzrasta wielokrotnie.

Profesor przypomina, że w Polsce co roku dochodzi do ok. 120 tys. złamań spowodowanych osteoporozą. Choroba często rozwija się bezobjawowo aż do momentu, gdy dochodzi do złamania. Dlatego tak ważna jest profilaktyka i wczesna diagnostyka. – Najprostszym badaniem przesiewowym w kierunku osteoporozy jest zwykły pomiar wzrostu – dodaje prof. Kwiatkowska. – Ubytek o 4 cm i więcej może świadczyć o złamaniach trzonów kręgowych. Niestety, niewielu lekarzy o to pyta, a pacjenci często nie znają swojego aktualnego wzrostu.

Osteobus przed biblioteką w Zielonej Górze

Już 22 października Lubuszanie będą mogli bezpłatnie zbadać gęstość swoich kości. Przed Wojewódzką i Miejską Biblioteką Publiczną im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze stanie osteobus koalicji „Zmierz się z osteoporozą”. Badania są nieinwazyjne i trwają ok. 8 minut. Są skierowane do osób po 60. roku życia. Nie wymagają wcześniejszej rejestracji. W przypadku wykrycia nieprawidłowości uczestnicy będą mogli skorzystać z bezpłatnej konsultacji specjalistycznej.



FOT. ENVATO

Osteoporoza prowadzi do utraty masy kostnej, zwiększonej łamliwości i utraty samodzielności

– Wczesne wykrycie pozwala na wdrożenie leczenia oraz zmian stylu życia, aby zapobiec poważnym powikłaniom. Wczesna diagnostyka może podarować nam wiele zdrowych lat. Nie zwlekajmy z działaniem – zachęca posłanka **Katarzyna Osos**, która objęła wydarzenie patronatem.

Forum Senioralne i ciekawe wykłady

Badania odbywają się w ramach Forum Senioralnego, które również 22 października w godz. od 10.00 do 14.00 odbędzie się w zielonogórskiej bibliotece. Wydarzenie organizują: Zielonogórska Rada Seniorów oraz Lubuskie Stowarzyszenie Wsparcia Opiekunów i Osób Dotkniętych Chorobą Alzheimera, pod patronatem prezydenta Zielonej Góry **Marcina Pabierowskiego**. W programie jest wykład dra **Marcina Janiszewskiego** o osteoporozie oraz dietetyczki **Marzeny Dzięgielewskiej-Pytki** o znaczeniu witaminy D i roli diety w profilaktyce choroby.

Kaja Rostkowska

Zielone płuca regionu

Powiat sulęciński to jedno z najpiękniejszych miejsc w województwie lubuskim. Zalesione tereny, czyste powietrze, bogactwo jezior i rzek oraz rozwijająca się turystyka sprawiają, że mówi się o nim jako o „zielonych płucach regionu”. Problem? Małe zaludnienie, wykluczenie komunikacyjne. Wyzwanie? Walka o utrzymanie położnictwa.



Mirosława

Dla nas, starszych, największy problem to komunikacja. W roku szkolnym jeszcze jakoś jeżdżą autobusy, ale w wakacje ciężko się dostać do Gorzowa na konsultację. Przydałoby się więcej kursów.

– Nie jesteśmy duzi, ale jesteśmy wyjątkowi – mówi starosta **Tomasz Prozorowicz**. – Mamy ogromne połacie lasów. Do tego jeziora w Lubniewicach, rozlewiska kanałów Postomii w Krzeszycach czy Park Narodowy Ujście Warty w Słońsku. To wszystko sprawia, że jesteśmy idealnym miejscem na odpoczynek.

O powiecie sulęcińskim mówi się jako o „zielonych płucach Lubuskiego”. – Produkuje tlen dla całego regionu! – żartuje starosta. – Czyste powietrze, ścieżki rowerowe, ryby, grzyby, rzeki, wszystko, czego potrzeba, by złapać oddech.

Mieszkańcy zdają się to potwierdzać. – My tutaj żyjemy spokojnie, jest dobrze. Wokół czysto, parki zadbane, promenada nad Postomią naprawdę ładna – mówi **Aurelia Żelechowska** z Sulęcina. – Może nie ma tu kina czy basenu, ale i tak jest przyjemnie. Człowiek odpoczywa.

Pięć gmin, pięć charakterów

Powiat składa się z pięciu gmin: Sulęcina, Lubniewice, Torzym, Krzeszyce i Słońsk. Każda ma swój klimat. Sulęcina to administracyjne i gospodarcze centrum.

Lubniewice, z malowniczymi jeziorami, od lat przyciągają turystów. Krzeszyce to rolnicze serce powiatu, gdzie co roku odbywa się „Krzeszycka Jesień”. Z kolei Słońsk, dzięki Parkowi Narodowemu „Ujście Warty”, staje się coraz bardziej rozpoznawalnym punktem na mapie ekologicznej Polski. – Każda gmina coś wnosi, coś innego oferuje. I to też nas wyróżnia – podkreśla Prozorowicz.

Młodzi wyjeżdżają, szkoły pustoszeją

Powiat nie jest jednak wolny od problemów. – Największym wyzwaniem jest demografia. Ludzi ubywa, młodzi wyjeżdżają do większych miast – Gorzowa, Zielonej Góry, Poznania. To odbija się na szkołach,



Patryk

Jest park, promenada, można poćwiczyć, pojeździć na rowerze. Ale jak chce się pójść do kina czy na basen, to trzeba jechać do Gorzowa. Dobrze by było, gdyby było więcej wydarzeń i lepsza komunikacja.

rynku pracy, służbie zdrowia – mówi starosta.

Potwierdzają to młodzi mieszkańcy. – Szkoła jest w porządku, nauczyciele dobrze uczą, warunki są OK – mówi licealistka **Dominika Walkowiak**. – Ale po lekcjach nie bardzo jest co robić. Nie ma kina, nie ma kręgielni, zawsze trzeba jechać do Gorzowa. Trochę szkoda.

Wykluczenie komunikacyjne i drogi do naprawy

Rozproszone wsie, brak odpowiedniej liczby połączeń autobusowych i drogi wymagające remontu to kolejne bolączki powiatu. – Komunikacja to spory problem. Mieszkańcy muszą mieć możliwość dojazdu do urzędów, szpitala czy szkoły i bezpiecznego powrotu do domu. Pracujemy nad tym z gminami – zapewnia starosta.

W powiecie jest ok. 300 km dróg, z czego 180 wymaga modernizacji. Koszty? Ok. 2 mln złotych za kilometr. – Dlatego inwestycje realizujemy wspólnie z gminami. Dzielimy koszty po połowie, liczymy też na wsparcie zewnętrzne – z urzędu wo-



FOT. MARTA JAMINSKA

Tomasz Prozorowicz: inwestycje realizujemy wspólnie z gminami. Dzielimy koszty po połowie, liczymy też na wsparcie zewnętrzne



Stanisława Matelska

Okolica się rozwija. Dużo się zmienia na lepsze – nowe chodniki, ścieżki rowerowe, piękne miejsca do odpoczynku. Cieszy mnie to, bo widać, że idziemy do przodu. Ludzie są aktywni i chcą działać.

jewódzkiego, Lasów Państwowych – tłumaczy Prozorowicz.

Szpital bez długów, ale z wyzwaniami

Sulęcina może pochwalić się szpitalem, który działa bez zadłużenia i przynosi zyski. Trwa modernizacja SOR-u, planowane są kolejne inwestycje. Ale największym wyzwaniem jest utrzymanie oddziału położniaczego. – To ważne, zwłaszcza dla młodych rodzin. Walczymy o ten oddział co roku, bo połowa mieszkańców powiatu to kobiety. Muszą czuć się bezpieczne – zaznacza starosta.

Garnizon i poligon

Powiat sulęciński to także obecność wojska – garnizon w Wędrzynie i poligon z jedynym w Polsce miasteczkiem treningowym dla żołnierzy i służb specjalnych. – To dla nas ogromna wartość. Stabilne miejsca pracy, rozwój infrastruktury i bliska współpraca z MON-em – mówi Prozorowicz.

Trwa modernizacja liceum w Sulęcinie, domów pomocy społecznej, a także biurowca starostwa – inwestycja warta 1,5 mln zł. – To nie fanaberia. Chodzi o bezpieczeństwo i komfort mieszkańców, którzy załatwiają tu swoje sprawy – tłumaczy starosta.

W planach są ścieżki rowerowe, na które powiat liczy w ramach nadchodzących programów unijnych.

Czy zielone płuca wystarczą?

Powiat sulęciński to miejsce z potencjałem – od lasów i jezior, przez czyste powietrze, po coraz lepiej działające instytucje. Ale mieszkańcy, choć przywiązani do swojego miejsca, liczą na więcej. Czy starania lokalnych władz wystarczą, by zatrzymać mieszkańców i przyciągnąć nowych? Odpowiedź poznamy za kilka lat.

Katarzyna Kozińska
k.kozińska@lubuskie.pl

Lubuskie w obiektywie

prezentuje się wyjątkowo

Marszałek Sebastian Ciemnoczołowski pogratulował zwycięzcom konkursu fotograficznego „Lubuskie w obiektywie”. Nagrodą za pierwsze miejsce jest wycieczka do Egiptu, a za drugie – do Tunezji, każda wartości 6 tys. złotych. Na konkurs wpłynęło 80 prac, najwyżej oceniono zdjęcia Macieja Gawlika i Jakuba Rzepkiego.

Celem konkursu była promocja województwa lubuskiego w ramach połączeń lotniczych na trasie Zielona Góra/Babimost – Marsa Alam – Zielona Góra/Babimost oraz Zielona Góra/Babimost – Enfidha – Zielona Góra/Babimost. Prace musiały być związane z tematyką województwa lubuskiego, np. z zabytkami, parkami, jeziorami, miastami i innymi symbolami regionalnymi. Organizatorem konkursu był Departament Infrastruktury Transportowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego.

Na zgłoszenia był czas do 7 października. Na konkurs wpłynęło 80 prac, z których zostało wybranych pięć zwycięskich. Zdjęcia przedstawiały wiele lubuskich atrakcji, ale również miejsca, które nie są popularne wśród zwiedzających, ale równie piękne i czekają na to, aby świat mógł je zobaczyć.

Wyniki konkursu:

- ❶ Maciej Gawlik
- ❷ Jakub Rzepski
- ❸ Michał Tobis
- ❹ Magda Pawińska
- ❺ Anna Ignatowicz



Nagrodą za zajęcie pierwszego miejsca był bon o wartości 6 tys. złotych na wycieczkę do Egiptu (Marsa Alam) z lotniska Zielona Góra – Babimost w terminach: 10, 17, 24 lub 31 października 2025. Natomiast za drugie miejsce – bon o wartości 6 tys. złotych na wycieczkę do Tunezji (Enfidha – Hammamet) z lotniska Zielona Góra – Babimost w terminach: 13 lub 20 października 2025.

Wycieczkę do Egiptu wygrał więc Maciej Gawlik, a do Tunezji – Jakub Rzepski.

Małgorzata Tramś-Zielińska
m.trams@lubuskie.pl

Zwycięskie zdjęcia w konkursie „Lubuskie w obiektywie”



I miejsce: Maciej Gawlik



II miejsce: Jakub Rzepski



III miejsce: Michał Tobis



IV miejsce: Magda Pawińska



V miejsce: Anna Ignatowicz

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

19 października, 15.00 i 18.00: „Komedie odlotowa, czyli lumbago”; 21-23 października, 9.30 i 11.30: „Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek”; 24 października, 19.00: „Akompaniator”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

16 października, 9.00 i 11.30: „Koziołek Matołek”; 17 października, 17.15 i 20.30: „Pięćdziesiąt twarzy Greya”; 19 października, 19.00: „Salon odnowy”; 24 października, 19.00: „Trzy razy Piaf”; 24 października, 20.00: „Z miłości do Adele” – największe przeboje Adele.

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

17 października, 17.00: wernisaż wystawy plakatów „Has na nowo” Andrzeja Pągowskiego.

Filharmonia w Zielonej Górze

17 października, 19.00: „Odwieczne pieśni” – Strings Festival Zielona Góra; 24 października, 19.00: „Jesienna serenada” – Strings Festival Zielona Góra.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

16 października, 11.00: Przyroda Parku Narodowego Ujście Warty – spotkanie edukacyjne z Agnieszką Mielczarek z Ośrodka Muzealno-Edukacyjnego Parku Narodowego „Ornitovo” w Słońsku; 20 października, 17.00: „Jak sobie radzić z niechcianymi, natrętnymi myślami” – warsztaty (obowiązują zapisy, tel. 95 727 70 77); 24 października, 11.00: VIII Gorzowska Herbertiada – Sztuka humoru, sztuka przyjaźni. O listach Zbigniewa Herberta.



FOT. PIXABAY

Biblioteka w Zielonej Górze

16 października, 18.00: wernisaż wystawy „Grünberger Wochenblatt – 200-lecie powstania”; 23 października, 11.00: „Jak się uczyć? Włam się do mózgu i odkryj jego sekrety!” – to nie będzie zwykła lekcja, ale spotkanie, które pokaże, że mózg można „zhakować”...

Teatr, który pyta o człowieka

Przed nami 41. edycja Gorzowskich Spotkań Teatralnych, które prezentują różnorodność współczesnego teatru i stawiają pytania o relacje, wartości i sens dialogu między artystą a widzem. O idei tegorocznego festiwalu opowiada Jan Tomaszewicz, dyrektor Teatru im. Juliusza Osterwy.

Czym wyróżni się tegoroczna edycja?

Postawiliśmy nie tylko na atrakcyjny program, ale przede wszystkim na rozmowę o relacjach międzyludzkich. Chcemy, by scena stała się przestrzenią dialogu – między artystami a publicznością, między człowiekiem a człowiekiem. Teatr jest przecież formą dyskusji. Poprzez słowo, gest i emocję zadajemy pytania, na które widz może – a nawet powinien – sam sobie odpowiedzieć.

Czy publiczność może spodziewać się tematów społecznych?

Zdecydowanie tak. Program jest zanurzony w codzienności, w tym, co nas dotyka. Będzie reportaż, będzie wywiad, będzie teatr o człowieku. Na przykład monodram „Pogo” z Teatru Polonia, oparty na książce Jakuba Siczko, to bardzo mocna historia o pracy ratowników medycznych – ludzi, którzy na co dzień biorą odpowiedzialność za ludzkie życie. Chciałbym, by także pracownicy służby zdrowia znaleźli chwilę, by obejrzeć ten spektakl. To nie tylko teatr, to hołd dla ich pracy.

W repertuarze pojawi się również „Sztuka wywiadu”. To teatr, który dotyka relacji artysty z samym sobą?



Jan Tomaszewicz zaprasza na Gorzowskie Spotkania Teatralne (8-14 listopada)

Tak, i to bardzo intymny teatr. „Sztuka wywiadu” to swego rodzaju konfesjonał – artysta rozmawia o sobie, o swoim życiu, o kryzysach, o sztuce. W tym spektaklu zobaczymy mistrza sceny, Jana Peszka, w reżyserii jego syna Błażeja. To piękne spotkanie pokoleń, a przy okazji refleksja o przemijaniu, o relacjach rodzinnych. To teatr, który nie tylko wzrusza, ale też zmusza do zastanowienia.

Tradycyjnie Gorzowskie Spotkania Teatralne otworzy premiera miejscowego teatru. Tym razem „Lalka” w reżyserii Jacka Głomba. Czego się spodziewać?

To będzie współczesne spojrzenie na klasykę. Adaptacja Katarzyny Dąbkowskiej

stworzyła przestrzeń, w której dramat Bolesława Prusa staje się historią o samotności i niespełnieniu we współczesnym świecie. Scenografia i reżyseria przenoszą nas „tu i teraz”, ale sens relacji między bohaterami pozostaje wierny oryginałowi. To teatr, który łączy tradycję z nowoczesnym myśleniem o człowieku.

A z Lubuskiego Teatru zobaczymy „Akompaniatora” Anny Burzyńskiej...

To spektakl o relacjach – jak wiele w tym roku. Opowieść o divie i jej pianinie, o niezauważonych uczuciach, o milczeniu między ludźmi. To przedstawienie o tym, że czasem jesteśmy tuż obok siebie, a jednak się mijamy. Takie historie zawsze poruszają, bo każdy z nas w nich się odnajduje.

Co chciałby pan przekazać widzom przed rozpoczęciem spotkań?

Serdecznie zapraszam wszystkich na to święto teatru. Niech to będzie czas refleksji, emocji, spotkań i rozmów. Bo teatr to właśnie rozmowa – o życiu, o nas samych, o tym, co naprawdę ważne. Zaczynamy 8 listopada o 18.00 spektaklem „Lalka”. Bądźcie z nami!

Katarzyna Kozińska

Oswoić śmierć słowem i muzyką

Sobotni wieczór. Wiatr, deszcz i październikowa ciemność. Strzelecki Ośrodek Kultury, wypełniony po brzegi, staje się sceną, na której spotykają się: muzyka, poezja i refleksja nad tym, co ostateczne. Nie ma tu fajerwerków, nie ma efektów tanich wzruszeń – jest słowo, które żyje, oddycha i prowokuje.

W tym duchu odbyła się premiera spektaklu „Śmiertelne Opowiadki” – projektu, który połączył lokalną społeczność, artystów i miłośników poezji Stanisława Grochowiaka.

Pomysł narodził się z płyty „Menuet z Pogrzebaczem” Adama Andryszczyka, muzyka i animatora kultury, który od lat zajmuje się interpretacjami poezji Grochowiaka. To on postanowił przenieść świat dźwięków i słów na scenę teatralną.

Na scenie trzech aktorzy z gorzowskiego teatru – Jan Mierzyński, Dominik Jakubczak i Mikołaj Kwiatkowski – stali się przewodnikami po świecie Grochowiaka. Nie grali postaci w tradycyjnym sensie – raczej idee, głosy, pytania.

Ich role nazwano „strażnikami czasu”, a ten czas, rozciągnięty między życiem i śmiercią, teraźniejszością i przeszłością, był bohaterem sam w sobie. W ich dialogach pobrzmiwało echo egzystencjal-



nich pytań: Kim jesteśmy? Czym jest „tu i teraz”? Czy to, co zostaje po człowieku, to tylko opowiadka?

Światło, dźwięk i scenografia tworzyły wizualny rytuał. Metalowe konstrukcje, niczym rusztowania między światem a nicością, raz po raz rozświetlały się i gasły, zmieniając scenę w przestrzeń zawieszoną między realnością a snem.

Światło grało główną rolę: pulsowało, rzeźbiło twarze aktorów, wydobywało ich z mroku i znów pogrążało w cieniu. Na przemian z muzyką, która wyłaniała się i znikła.

Poezja Grochowiaka zawsze balansowała na granicy piękna i brzydoty. Jego turpizm – fascynacja tym, co cielesne, surowe, nieestetyczne – w spektaklu przybrał formę muzycznej opowieści o mięsie, o ciele, o życiu. „Kroić mięso, wielbić mięso, bronić mięso...” – brzmiało w jednym z fragmentów niczym modlitwa do materii.

Ale „Śmiertelne Opowiadki” to nie tylko teatr – to projekt społeczny. Pomysł zrealizowano dzięki zbiorce publicznej. Ponad 80 osób i kilka lokalnych firm wsparło inicjatywę finansowo, wierząc, że kultura nie powinna być luksusem.

„Śmiertelne Opowiadki” nie dają prostych konkluzji. Zamiast morałów zostawiają widza z pytaniami: Co po nas zostaje? Czym jest pamięć? Czy nasze życie to tylko epizod w nieskończonym dialogu czasu? Ten teatr nie prowadzi widza za rękę – przeciwnie, zmusza do zatrzymania, do zadumy. Dla jednych może być zbyt powolny, zbyt ciężki, dla innych – właśnie przez to prawdziwy.

W świecie, który przyspieszył do granic absurdu, „Śmiertelne Opowiadki” uczą nas zatrzymania. Tego, że sztuka może być miejscem ciszy, pytania, refleksji.

Natalia Dębicka

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Z brązu i schematu

Figury bachusików i bachantek, miniatury symbole Zielonej Góry, rozsiadły się na dobre w miejskim krajobrazie. Do tego towarzystwa dołączyła Zdrowita. Z tym, że zamiast cieszyć, wywołała dyskusję.

O tej, która nie przyklaskuje (na przykład Zdrowicie) i rozpoczyna niewygodny dialog, mówią feministyczna psuj-zabawa. Jakby jej słowa miały jedynie wzniecić zamieszanie. Zwracając uwagę na problem, staje się problemem sama. Przecież łatwo winić posłańca.

Dlatego często wolimy milczeć. I tak, między drobnymi przemilczeniami, ciało Polki wciąż należy do każdego – tylko nie do niej samej. Wszystkie te drobnostki składają się na jej wywłaszczenie. Grosik do grosika, Bachantka do Bachantki. W mitologii sprzeciwiały się narzuconym im rolom. W Zielonej Górze są dosłownie i w przenośni pomnikami tych samych ról, od których chciały się uwolnić.

Ponoć figurki „mają budzić radość, śmiech, troszeczkę dowcipu”. Nawet jeśli intencją była krytyka seksualizacji i uprzedmiotowienia kobiet, efekt to kolejny grosik dorzucony do ich utrwalania.

Chodzi o to „co i komu wolno”. Odsłonięta w miej-



scu publicznym pierś bachantki Novity jest absolutnie w porządku, traktuje się ją jako element estetyczny. Ale, gdyby obok posążku usiadła kobieta karmiąca dziecko byłoby to nieprzyzwoite. Problem nie tkwi w ciele, lecz w tym, kto decyduje o kontekście jego pokazywania. Tym sposobem, kobiety nierzadko mierzą się z narzucaniem seksualnej perspektywy czemuś, co z natury nie ma takiego charakteru. A i tak to one są tutaj problemem, szczególnie gdy zwracają na to uwagę.

Zdrowita to kolejny grosik. Gdyby nie strzykawka, trudno byłoby od razu skojarzyć jej ubiór ze strojem pielęgniarki. To nie dowcipna karykatura, lecz konkretny rodzaj fantazji. Dotyczy sfery do której kobieta w Polsce sama nie ma prawa. Bo wtedy prowokuje albo, moje ulubione, „sama się prosi”.

Zamiast zastanowić się nad tym skąd wychodzi jej perspektywa, łatwiej powiedzieć psujzabawie „to przecież tylko żart”. Tylko, że ona się nie śmieje. Bo te z pozoru małe rzeczy zlewają się w stop z którego wciąż odlewa się bachantki. Dlatego „czepia się” – bo wciąż musi. Bo chciałaby w końcu przetopić stare schematy.

● gdzie Bóbr do Odry

Zielone światło dla młodych wilków

Lubuski PSL otworzył nowy rozdział. Łukasz Porycki, były wicemarszałek województwa, został liderem partii w regionie. Zmiana ta to coś więcej niż rozszada personalna. To sygnał, że ludowcy chcą oddychać świeżym powietrzem politycznym, wpuścić nową energię i pomysły w momencie, gdy cała koalicja rządząca zaczyna tracić społeczne zaufanie.

W polityce jak w gospodarstwie – nie wystarczy dbać o plony, trzeba też wiedzieć, kiedy je odmłodzić. PSL, partia zakorzeniona w polskiej wsi i samorządach, zrozumiała, że dziś nie wystarczy odwoływać się do tradycji. Trzeba umieć rozmawiać z młodymi, którzy nie chodzą już po zebraniach wiejskich, ale po TikToku i Instagramie. Jeśli demokracja ma przetrwać, musi mieć głos nowego pokolenia, a nie tylko wspomnienia starszego.

Odmłodzenie struktur to też test dla innych ugrupowań. Bo



Radostaw Sujak

problemem nie zawsze jest sam lider, lecz zarządy, które od lat tkwią w tej samej konfiguracji personalnej. Partie demokratyczne potrzebują ludzi, którzy pracują, a nie tylko tych, którzy przemawiają.

W tym sensie ruch Poryckiego można odczytywać jako zaproszenie do działania. Bo młode wilki już pukają do drzwi – i jeśli nie dostaną miejsca w środku, wejdą przez okno w barwach Konfederacji.

Jednak wybór Poryckiego może nie być odbierany tylko jako pozytyw. Wprawdzie wygrał, a ustępujący lider Stanisław Tomczyszyn serdecznie mu pogratulował, ale przewaga nie była ogromna, a partia jest podzielona. Nie wszyscy będą pewnie chcieli współpracować, a niektórzy mogą nawet rzucić kłody pod nogi zgodnie z klasyfikacją, że mamy wrogów, wrogów śmiertelnych oraz kolegów partyjnych.

Lubuskie zawsze było regionem otwartym, nowoczesnym, ale i bliskim ludziom. Jeśli PSL uda się połączyć tę lokalną wrażliwość z nowym językiem polityki, to może właśnie stąd znów popłynie sygnał, że Polska potrzebuje nie tyle rewolucji, ile mądrej ewolucji. Takiej, w której zmiana pokoleniowa nie jest zagrożeniem, lecz nadzieją.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Odwracanie kota ogonem

Pan Bogdan czyta aktualnie dzienniki ministra propagandy Trzeciej Rzeszy i króla kłamstwa Josepha Goebbelsa. Lektura to znakomita, bo autor pisał je na bieżąco, a nie – jak inni autorzy pamiętników i wspomnień – z dystansu, gdzie po pierwsze zawodzi pamięć, a po drugie zawsze jest chęć, by akurat siebie pokazać w lepszym świetle. Dodatkowo Goebbels był bardzo inteligentnym człowiekiem, który swoje niemałe umiejętności i zdolności oddał złej sprawie. Najpierw robił wszystko, by faszysty wygrali wybory, potem działał aktywnie, by Niemcy podbili inne narody i robili okropne rzeczy na czele z eksterminacją Żydów i uciskaniem innych, a w końcu popełnił wraz z rodziną samobójstwo. Postać demoniczna, straszna i paskudna.



Panu Bogdanowi jego postępowanie, działanie wobec wrogów politycznych, kompletne „odwracanie kota ogonem”, przypisywanie złych intencji przeciwnikom, nazywanie podlegaczami wojennymi krajów, które on i jego szef chcieli podbić, strojenie się w piórka tych, którzy pragną pokoju, niestety, zaczęło się kojarzyć z niektórymi polskimi politykami.

Starał się odrzucać te analogie, tłumić je w sobie, nie szukać podobieństw. Niestety, wracały do niego ze zdwojoną siłą szczególnie wtedy, kiedy mając przerwę w lekturze, obejrzał jakiś program w telewizji informacyjnej albo coś zainteresowało go w internecie.

No bo jak ma inaczej myśleć, jeśli słyszy z ust polityka, który razem ze swoją formacją nagminnie łamał konstytucję i obchodził prawo, że obecny rząd jest antydemokratyczny, bo to właśnie on nie przestrzega prawa? Albo czyta tekst w sieci posła, który niedawno został aresztowany, wyszedł za kaucją i po skazaniu pewnie czeka go odsiadka za przekręty, w którym ów poseł pyta internautów, ile lat więzienia powinien dostać obecny premier, kiedy już straci władzę i koledzy pana posła go osądzą? Jest jeszcze rozmowa z byłym szefem telewizji publicznej, który nie miał sobie nic do zarzucenia.

Od razu panu Bogdanowi wydaje się, że ów były prezes, poseł i jego koledzy czytali dzienniki ministra propagandy Trzeciej Rzeszy, bo on tam 90 lat wcześniej daje instruktaż, jak odwrócić prawdę, co zrobić, by w powtarzane stale kłamstwo uwierzyli ludzie i jak z agresora zrobić ofiarę i odwrotnie...

● do dechy

Dariusz Chajewski

Polityka od kuchni



Minister rolnictwa Stefan Krajewski poinformował, że po sześciu latach rezygnuje z noclegów w hotelu sejmowym. Wszystko za sprawą „patoposłów”, którzy sprawili, że na porządku dziennym jest tam wszczynanie burd oraz korytarzowe wyzwiska pod adresem politycznych przeciwników. Dopytywany o szczegóły, stwierdził, że wcześniej „spotykali się posłowie z różnych klubów i opcji, wypili razem herbatę czy lampkę wina, porozmawiali sobie czasem”. A teraz...

Dziennikarze dotarli również do uczestników słynnej awantury w sejmowej restauracji, do której doszło w czasie świętowania przez polityków PiS zaprzysiężenia Karola Nawrockiego. Politycy obu stron przedstawiają jednak zupełnie inną wersję tej debaty parlamentarzystów, oskarżając się nawzajem. „Byłem pijany? Od roku nie tknąłem alkoholu. (...) Nie byliśmy wulgarni. To raczej panie z Platformy odzywały się do nas w taki sposób” – twierdzi poseł PiS Dariusz Matecki. Z kolei lubuski senator Wadim Tyszkiewicz opisuje, że grupa osób pod przewodnictwem Mateckiego, wspierana przez lubuskiego posła Łukasza Mejzę, zaatakowała senatorki koalicji wulgarnymi słowami, a wśród przyśpiewek pojawiały się niecenzuralne zwroty. Tyszkiewicz podkreślił, że niewiele brakowało, by doszło do rękoczynów.

Kto mówi prawdę? Jedno jest pewne – do domu poselskiego wkradła się atmosfera z zabawy w wiejskiej remizie, tak o czwartej nad ranem. W szczerość intencji i autentyczność znacznej części naszych polityków już dawno zwątpiłem i pewnie wynika to z moich sympatii, ale w tym przypadku, na bazie wcześniejszych doświadczeń, jestem bardziej skłonny wierzyć Tyszkiewiczowi niż Mateckiemu i Mejzie.

Tak czy inaczej, polityka widziana od kuchni, a raczej od strony restauracji i baru, wydarła mi resztkę wiary w dialog polityczny i społeczny. I szlag mnie trafia, gdy pomyślę, że tacy ludzie nie tylko próbują mówić mi, jak mam żyć, ale jeszcze decydują o tym, jak żyję. W idealnym świecie patoposłowie powinni zostać odprawieni z polityki, i to bez odpawy.

Niestety, i aż boję się to napisać: jaki naród, tacy wybrańcy? Ale mam nadzieję, że może to tylko przykład idzie z góry?

czy wiesz, że...



19 października 1945
Kazimierz Szwabowicz, dyrektor Zaodrzańskich Zakładów Budowy Mostów i Wagonów „Wagmo” w Zielonej Górze, przyjął do pracy pierwszych robotników.

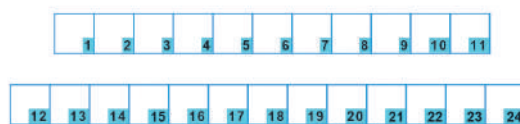
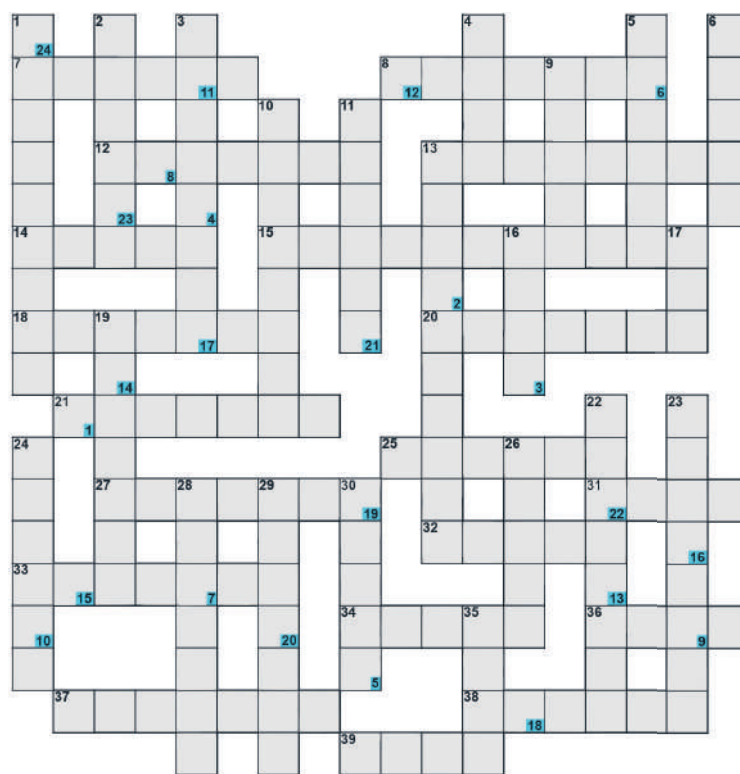


20 października 1959
zielenogórskie Archiwum Państwowe wprowadziło się do Starego Kisielina. Wcześniej region obsługiwały archiwa wojewódzkie w Poznaniu i Wrocławiu.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

7. Czynny pluje ławą; 8. Profesor Wilczur po utracie pamięci; 12. Nocna słowiańska z mora; 13. Rybka w puszcze; 14. Firma produkująca gry komputerowe i konsole; 15. Do wyciągania z liczby; 18. Tomczyk, polski koszykarz; 20. Poemat heroiczny; 21. Obrządek dział na tle zapalnym; 25. Zapłodniona komórka jajowa; 27. Cykl filmów Kieślowskiego; 31. Simeoni, włoska lekkoatletka; 32. W hinduizmie napój bogów; 33. Częsteczka DNA występująca w komórce poza chromosomem; 34. Kołodziej, założyciel dynastii; 36. Dziewiąty stopień gamy; 37. Miasto w powiecie ślubickim; 38. Drapieżny ssak z rodziny łąsicowatych; 39. Do cięcia drewna.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Zespół Edukacyjny w Skwierzynie – równy start
Beneficjent: Gmina Skwierzyna
Wartość inwestycji: 444 561,50 PLN
Wsparcie unijne: 377 877,28 PLN
Odwiedź: Skwierzyna/www.skwierzyna.pl

PIONOWO:

1. Przednia straż; 2. Boczny pas boiska; 3. Rodzaj zakrzywionego miecza; 4. Europejska, jej przewodniczącym był Donald Tusk; 5. Sznurze; 6. Ustalany przez trenera; 9. Grecki bóg świata zmarłych; 10. Lęk, obawa; 11. Posunięcie w grze; 13. Lubuskie miasto przy ujściu Obry do Warty; 16. Bikini na mapie; 17. Łódź na rzece; 19. Wpada w ucho; 22. Miejsce bitwy między Normanami a Anglosasami; 23. Koziorożca lub Raka; 24. Krwiopijca z horroru; 26. Może być podwodny; 28. Utwór o charakterze humorystycznym; 29. Domowa chłodnia; 30. Choroba atakująca jesienią; 35. Pies Stasia i Nel.

TO KOLEJNY ROK SUKCESÓW. NAGRODY I PUCHARY WRĘCZONE



W Regionalnym Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze uroczyste podsumowano współzawodnictwo sportowe województwa lubuskiego za rok szkolny 2024/2025 w ramach Lubuskiej Olimpiady Młodzieży. Nagrody laureatom wręczał m.in. wicemarszałek Grzegorz Potęga. – Ministerstwo sportu, urząd marszałkowski i Szkolny Związek Sportowy tworzą triadę, bez której nie moglibyśmy dziś świętować kolejnego roku sportowych sukcesów. Cieszę się, że nasza współpraca jest konkretna, przemyślana i przynosi efekty – mówił.

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach. Powiaty: Gorzów (powiat grodzki) – 9815 punktów; miasta: Gorzów – 9815; gminy miejsko-wiejskie i wiejskie: Świebodzin – 3965; igrzyska dzieci (rocznik 2012 i młodszy): SP nr 2 w Strzelcach Krajeńskich; igrzyska młodzieży szkolnej (rocznik 2010-2011): SP nr 2 w Sulęcinie; licealiada (rocznik 2005 i młodszy): VII LO w Zielonej Górze.

Joanna Nawlicka

Uniwersalna historia lokalna

Pisarz, który słucha miejsc i ludzi... Paweł Sochacki, rodowity Lubuszanin, dziennikarz, autor książek regionalnych i opowiadań, którego debiut powieściowy „Dusze niczyje” był nominowany do Lubuskiego Wawrzynu Literackiego, opowiedział nam o najnowszej powieści „Cudze oddechy”, a także o swoich lubuskich korzeniach. Lokalna historia okazuje się być uniwersalnym i znakomitą tłem dla skomplikowanych losów postaci w powojennej Polsce.

W tym wypadku nie można mówić o „kłatwie drugiej powieści”, gdyż zaledwie rok po sukcesie debiutu powieściowego Sochacki wraca z nową książką. W „Cudzych oddechach” pojawiają się zarówno nowi bohaterowie, jak i postacie znane z pierwszego utworu.

– Uznaliśmy z wydawcą, że tworząc moją nową książkę, wykonamy ukłon do tych czytelników, którzy czytali już „Dusze niczyje” – tłumaczy Sochacki. – To jest historia losów pierwszych dorosłych bohaterów, którzy są pokoleniem już po II wojnie światowej. Ale czułem, że moi bohaterowie z pierwszej powieści coś jeszcze chcieli powiedzieć. Chciałem pokazać też ich losy powojenne, jak sobie ra-



Paweł Sochacki

dzieli w codzienności, jak mierzyli się z tym, co sami dźwigali.

Tłem opowieści jest również skomplikowana i często bardzo bolesna historia ziem zachodnich. W „Duszach niczyich” autor poruszał wątek zbrodni eutanazji, której Niemcy dokonali na pacjentach szpitala psychiatrycznego w Międzyrzecz-Obrychach. „Cudze oddechy” rozgrywa się 18 lat później na terenie PGR-u.

– Urodziłem się w Międzyrzecz, pochodzę z gminy Pszczew, studiowałem w Sulechowie i tam zdecydowałem się napisać pracę naukową o mojej rodzinnej gminie Pszczew – mówi o swoich literackich początkach Sochacki. – Wiele lat temu dostałem możliwość opublikowania jej w formie książki, co było dla mnie ogrom-

nym wyróżnieniem i nie spodziewałem się, że po 10-12 latach napiszę powieść, w których tak mocno będzie zarysowane tło naszego regionu, naszej przestrzeni, naszego otoczenia. I cieszę się, że mogę przemycić naszą historię, naszą tożsamość regionalną. Moi bohaterowie są fabularyzowani, są postaciami literackimi. Ja tylko umiejscowiłem ich u nas, na naszej ziemi, w naszym otoczeniu. To, co się dzieje, ich emocje, ich relacje, ich znajomości, spotkania i to, z czym się mierzą, są oczywiście fikcją. Natomiast starałem się odnieść do czasów, z którymi musieli się mierzyć i w których byli – podkreślał autor.

Dzieje regionu lubuskiego są nie tylko znakomitą tłem dla fikcyjnych losów jego bohaterów, ale – jak się okazało – również bardzo uniwersalnym. Sochacki nie ukrywał, że zaskoczyła go popularność debiutanczkiej powieści.

– Wydawało mi się, że to jest bardziej dotykająca mnie, mój region i moją ziemię historia, a okazuje się, że czytelnicy w całej Polsce, czytając książkę, doszukują się w niej jakichś własnych historii, wspomnień i miejsc, które też są w ich wch obrębie.

Iwona Kusiak

Piękny powrót Lechii, Odra robi swoje, a **hit dla Zorzy**

W piłkarskiej III lidze Lechia Zielona Góra przerwała serię bezbramkowych remisów i zgarnęła komplet punktów. Szczebel niżej Odra Bytom Odrzański nadal kolekcjonuje zwycięstwa i powiększa przewagę nad rywalami. A w hicie kolejki Zorza Mostki rozprawiła się na wyjeździe z Polonią Słubice.

12. kolejka piłkarskiej III ligi była w pewnym sensie przełomowa dla Lechii Zielona Góra. Zespół trenera Sebastiana Mordala w drugim przed własną publicznością meczu przy sztucznym oświetleniu pokonał 3:0 rezerwy Górnika Zabrze. Wszystkie gole strzelili byli zawodnicy Cariny Gubin – Bartosz Rutkowski (dwa) i Wiktor Nahrebecki. W ten sposób Lechia, po dwóch bezbramkowych remisach, wróciła na zwycięską ścieżkę i dzielnie trzyma się na pozycji wicelidera. Do Górnika Polkowice traci dwa punkty.

Z wygranej, trzeciej z rzędu na swoim terenie, cieszyła się Warta Gorzów, która pokonała 1:0 rezerwy Miedzi Legnica. Bramkę na wagę zwycięstwa zdobył Jowin Radziński. Warta wskoczyła na dziesiąte miejsce w tabeli, tuż przed Cariną, która w 12. kolejce miała olbrzymiego pecha. „Obuwnicy” w pierwszej połowie prezentowali się zdecydowanie lepiej od wyżej notowanych rywali z Goczałkowic Zdroju, ale do przerwy był remis 1:1. W 54 minucie z boiska wyleciał Mateusz Szela po bezmyślnym faulu w środkowej strefie boiska. Grając w osłabieniu, Carina mądrze się broniła, lecz w 90+2 minucie straciła bramkę, i to po samobójczym strzale Radosława Kruppy.

O braku szczęścia może mówić także Stal Jasień. Przez ponad 90 minut utrzymywała cenny remis 0:0 z MKS-em w Kluczborku. Niestety, w ostatniej akcji meczu gospodarze strzelili gola na wagę trzech punktów. Stal pozostaje na przedostatniej pozycji w tabeli.

Niestęchanie ciekawie jest również w lubuskiej IV lidze, najmocniejszej od wielu lat – i bardzo dobrze! Profesjonalna aż do bólu Odra Bytom Odrzański odniosła właśnie 11. zwycięstwo w 11. kolejce. I



Nikolas Wróblewski strzela pierwszego gola dla LKS-u Goczałkowice Zdrój w meczu z Cariną Gubin

choć do przerwy bezbramkowo remisowała z ostatnią w tabeli Stalą Sulęcín, w drugiej połowie zaaplikowała rywalowi aż pięć bramek.

Odra zwiększyła do pięciu punktów przewagę nad Stilonem Gorzów, który tylko zremisował 2:2 na wyjeździe z beniaminkiem Łuczniczkiem Strzelce Krajeńskie. Zresztą, tydzień wcześniej zespół trenera Mateusza Konefała dostał już sygnał ostrzegawczy do innego beniaminka, czyli Róży Różanki, którego u siebie pokonał 3:2, tracąc dwa gole w końcówce.

Zaledwie punkt traci do gorzowian trzecia w tabeli Zorza Mostki. Ekipa trenera Rafała Wojewódki wygrała 2:1 prestiżowe starcie z Polonią w Słubicach. Prestiżowe także dlatego, że coś do udo-

wodnienia mają sobie sponsorzy obu zespołów... Niestety, ciężaru porażki nie udźwignęli miejscowi kibice, dalej zwani chuliganami. Po bramce na 1:2 bandyta z trybun rzucił puszką w zawodnika Zorzy. Sprawą zajmuje się Lubuski Związek Piłki Nożnej. W tym przypadku to już recydywa, bo dwa tygodnie wcześniej w Słubicach zaatakowany został piłkarz Czarnych Żagań. Za tamten proceder LZPN nałożył na Polonię karę finansową za „brak należytego zabezpieczenia porządku”. Tym razem konsekwencje powinny być jednak znacznie bardziej dotkliwe. Nagranie z przestępstwa w roli głównej trafiło już do sieci.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, 18 października: KSSSE Enea AJP Gorzów – Isands Wichos Jelenia Góra (18.00).

Ekstraklasa mężczyzn, 17 października: Zastal Zielona Góra – AMW Arka Gdynia (20.15); **26 października:** Zastal – MKS Dąbrowa Górnicza (17.30).

Siatkówka

I liga, 16 października: Karton-Pak Astra Nowa Sól – BKS Bydgoszcz (20.30).

Piłka ręczna

I liga, 18 października: Trójka Nowa Sól – Wolsztyniak Wolsztyn (17.00), Zew Świebodzin – Grunwald Poznań (18.00); **19 października:** Olimp AZS UZ Zielona Góra – Bór Oborniki Śląskie (20.00).

Piłka nożna

Turniej towarzyski w futsalu, 19 października: Polska – Serbia (13.00, Zielona Góra); **21 października:** Polska – Holandia (18.00, Gorzów).

III liga, 19 października: Stal Jasień – Górnik Polkowice (15.00).

IV liga, 17 października: Odra Bytom Odrzański – Róża Różanki (20.00); **18 października:** Piast Iłowa – Lechia II Zielona Góra (14.00), Czarni Żagań – Syrena Zbąszynek, Odra Nietków – Pogoń Skwierzyna, Pogoń Świebodzin – Polonia Słubice, Stal Sulęcín – Ilanka Rzepin, Stilon Gorzów – Victoria Szczaniec (wszystkie o 15.00); **19 października:** Zorza Mostki – Sprotavia Szprotawa (12.00), Dozamet Nowa Sól – Łuczniczka Strzelce Krajeńskie (14.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 18 października: Lechia Zielona Góra – Górnik Zabrze (12.00); **19 października:** TS Przyłep – Rekord Bielsko-Biała (12.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę internetową naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie przed każdą kolejką spotkań publikujemy zaktualizowany terminarz. Ponadto znajdziecie tam wyniki spotkań III ligi, IV ligi, a także klas okręgowych.

Biegi

Bieg o Błękitną Wstęgę Bobru w Bobrowicach (10 km). 18 października, godz. 11.00, start i meta na stadionie. Od 9.45 biegi dzieci i młodzieży.

VI Nietuzinkowy Cross Lubniewicki (12 km). 19 października, godz. 12.00, start i meta na plaży Ośrodka Wypoczynkowego „Magic Camping”.

VII Bieg św. Huberta w Puszczy Rzepińskiej w Staroście (10 km). 25 października, godz. 12.00, start i meta na boisku Technikum Leśnego.

XII Bieg Jeża w Zielonej Górze (3 km). 25 października, godz. 12.30, start i meta w parku Tysiąclecia. Od 10.30 biegi dzieci i młodzieży.

MEDALE STRZELCÓW GWARDII I KADETA NA MISTRZOSTWACH POLSKI

17 medali – 5 złotych, 6 srebrnych, 6 brązowych – wywalczyli lubuscy strzelcy na mistrzostwach Polski młodzieżowców, juniorów i młodzików. Na podium stawiali zawodnicy Gwardii Zielona Góra i jeden reprezentant Kadeta Gorzów. Dominika Skarupska (na zdjęciu) zgarnęła trzy medale, a Laura Adamska poprawiła rekord Polski.

– Na największych i najnowocześniejszych strzelnicach w Polsce, czyli obiektach Śląska Wrocław, odbyły się młodzieżowe mistrzostwa Polski i mistrzostwa Polski juniorów w strzelctwie sportowym. W zawodach udział wzięło ponad 300 zawodników z 45 klubów, w tym 20 reprezentantów Gwardii Zielona Góra – relacjonuje trener Jerzy Zarzycki.

Gwardziści wygrali rywalizację klubową i województw w kategorii juniorów. Powtórzyli sukces z ubiegłego roku. Wystrzelali 206 punktów, a drugi w klasyfikacji Zawisza Bydgoszcz uzbierał 200 punktów. Trzecie miejsce zajął Kaliber Białystok z wynikiem 127 punktów.



Najlepszą zawodniczką Gwardii była Dominika Skarupska, wychowanka Ewy Matuszkiewicz, która wywalczyła trzy medale: złoty w karabinie pneumatycznym mix wspólnie z Walerym Maksimowem oraz dwa brązowe w konkurencjach olimpijskich, czyli karabinie pneumatycznym 60 strzałów i karabinie dowolnym 3×20 strzałów.

Piotr Bujewicz, wychowanek Jerzego Wolnika, wygrał rywalizację juniorów w pistolecie dowolnym, a wspólnie z Nadią Marcinkowską wystrzelali brązowy medal w pistolecie pneumatycznym mix.

W zmaganiach młodzieżowców gwardziści świetnie spisali się w pistolecie pneumatycznym. Hubert Kaczmarek sięgnął po srebro, a Kamil Fabisiak po dwa brązowe krążki.

Tydzień później Wrocław gościł uczestników mistrzostw Polski młodzików. W tej kategorii wiekowej dwa medale (złoty i srebrny) zgarnęła Laura Adamska z Gwardii, bijąc także rekord Polski w konkurencji karabin 3×20 strzałów – 577 punktów. Z kolei Karol Rodzoch z Kadeta przywiózł brązowy krążek.

Szymon Kozica

HISTORYCZNY SUKCES PARALEKKOATLETÓW

Zawodnicy Startu Gorzów osiągnęli historyczny sukces na paralekkoatletycznych mistrzostwach świata w New Delhi. Wywalczyli aż 10 z 16 medali, po które łącznie sięgnęła reprezentacja Polski.

– Jako reprezentacja jesteśmy piątą siłą na świecie dzięki zdobyciu 16 medali, w tym aż ośmiu złotych – podkreśla Zbigniew Lewkowicz, przewodniczący Startu Gorzów. – Duży wkład w ten sukces mieli nasi zawodnicy, którzy wywalczyli 10 medali, w tym siedem złotych. Takiego osiągnięcia jeszcze w historii klubu nie mieliśmy. Dwukrotnie zdobywaliśmy po osiem medali, ale dziesięć – nigdy. To jest historyczny sukces, który – mam nadzieję – kiedyś jeszcze poprawimy.



FOT. START GORZÓW

Dwukrotnymi mistrzyniami świata zostały: Magdalena Andruszkiewicz (na zdjęciu) i Faustyna Kotłowska. Na najwyższym stopniu podium stanęli także: Artur Krzyżek, Bartosz Górczak i Bartosz Sienkiewicz. Brązowe medale zdobyli: Zofia Kałucka, Lech Stoltman i Karolina Kucharczyk-Urbańska.

Zawodnicy gorzowskiego Startu nie tylko zdobywali medale, ale również bili rekordy – łącznie ustanowili sześć rekordów świata i cztery rekordy Europy.

Miniony rok był wyjątkowo udany dla klubu. W sumie sportowcy Startu zdobyli aż 97 medali na arenach krajowych i międzynarodowych.

oprac. Katarzyna Kosińska
źródło: Wydział Promocji i Informacji UM Gorzowa Wlkp.

Wielki Besiktas pokonany

Koszykarki KSSSE Enei AJP Gorzów rozpoczęły rozgrywki w EuroCup od wielkiego zwycięstwa. Po raz pierwszy w historii klubu pokonały mocarny Besiktas Stambuł. Courtney Hurt i Weronika Telenga zaliczyły double-double.

Gorzowianki przed własną publicznością zwyciężyły 87:82, a kluczowa dla losów spotkania okazała się trzecia kwarta, którą wygrały 24:12. Courtney Hurt na swoim koncie zapisała 21 punktów i 10 zbiórek, a Weronika Telenga – 10 punktów i 12 zbiórek, czyli obie skompletowały double-double. Świetnie zaprezentowały się także: Ashley Owusu – 28 punktów i Stephanie Reid – 20.

– Pokonać Besiktas Stambuł to wielka sprawa dla Gorzowa. To zwycięstwo na pewno przejdzie do naszej historii – podkreślił trener Dariusz Maciejewski.

– Drużyna ze Stambułu miała przewagę fizyczności. Strasznie ciężki mecz, przede wszystkim dla dziewczyn, ale też mentalnie dla mnie. Musieliśmy ryzykować, podważać, zmieniać system defensywy. Graliśmy bardzo dobrze i dlatego wygraliśmy. Bardzo mądrze i skutecznie graliśmy w ataku, w czwartej kwarcie dziewczyny wytrzymały presję i teraz jest radość ze zwycięstwa – analizował trener KSSSE Enei AJP.

– Nie wiem, co powiem, bo jestem po prostu tak zmęczona, że muszę zebrać myśli. Ale przede wszystkim jestem szczęśliwa, bo pokazałyśmy, że potrafimy wygrywać. Jestem dum-

FOT. AZS AJP GORZÓW



Weronika Telenga (z piłką) w meczu z Besiktasem Stambuł nie zeszła z parkietu nawet na sekundę

na z tego zespołu – zaznaczyła Telenga, która na parkiecie spędziła pełne 40 minut. – Bochnia to był wypadek przy pracy. Zrobiłyśmy tytaniczną walkę, zostawiłyśmy kawał serca. Nie ugięłyśmy się przed faworytem, a okazałyśmy się czarnym koniem.

Środkowa KSSSE Enei AJP nawiązała do wstydlivej porażki z beniaminkiem rozgrywek na inaugurację sezonu ekstraklasy. Ta przegrana szybko jednak pójdzie w niepamięć, i to nie tylko z powodu historycznego zwycięstwa nad Besiktasem.

W drugiej kolejce spotkań Orlen Basket Ligi Kobiet gorzowianki pokonały na wyjeździe Ślązę Wrocław 71:68, zmazując plamę po wpadce w Bochni. W końcówce spotkania dwiema celnymi trójkami popisała się Wiktoria Stasiak. Kolejne double-double zanotowała Telenga – 10 punktów (wszystkie z linii rzutów wolnych) i 14 zbiórek. 100-procentową skuteczność zza łuku (3/3) miała Klaudia Gertchen.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

KOPYTKOWANIE

Rosiczka atakuje



Na początek przykra konstatacja, bo obawiam się, że źle zaczyna się dziać w zielonogórskim ogródku sportowym. Coraz bujniej rozplenia się tam chwast, któremu wydaje się, że ma zdolności rosiczki. Osobnik ten z powodu poważnych zaburzeń ostatnio wyszedł z założenia, że przeobrazi się z rosiczki w turkucia podjadka. I podgryza, i próbuje eliminować, bo podejrzewa, że wkracza na coraz bardziej podatny grunt. Grunt partyjny oczywiście, bo polityka i sport zaczynają tworzyć niezwykle ryzykowny mariaż w lokalnym wydaniu. Na tym na razie poprzestanę, choć mam nieodparte wrażenie, że lada dzień będę musiał wrócić do tematu. I chętnie to zrobię.

Tymczasem żużlowy sezon dobiega końca. Max Fricke wygrał 73. Turniej o Łańcuch Herbowy w Ostrowie. Drugi był Tobiasz Musielak, a trzeci Artiom Łaguta. Niespodzianka, co nie? Nazajutrz zaś Łaguta „opędzłował” turniej indywidualny w Dohren, wyprzedzając Fredrika Lindgrena i Mikkelą Andersena. Kompletne ostatki, do których nikt nie przywiązuje wielkiej wagi i którymi nikt raczej się nie ekscytuje. Zatem zapadnijmy może w głęboki zimowy sen.

Ala zanim weń zapadniemy zajrzyjmy na podwórko Szkolnego Związku Sportowego, który dba o wszelkiej maści aktywność młodzieży, co to ją można porachować i zaliczyć do związkowej rywalizacji o punkty. Tymczasem Adam Kszczot w wywiadzie dla „Sportowych Faktów” mówi tak: „Potrzebujemy gruntownych zmian, zaczynając od ustawy o sporcie. Trzeba jak najszybciej zapomnieć o wykorzystywaniu nastolatków do robienia punktów w klubach i rozliczania tego na złotówki”.

I uważam, że pan Adam ma rację. A „ideę” walki o takie punkty już dawno temu poddał pod wątpliwość nieodżałowanej pamięci Ryszard Pluta z Ilna Torzym, który postanowił zabrać swoich lekkoatletycznych miotaczy na mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów. Z jednej strony wywalczył kilka medali i wspomnianych punktów do młodzieżowej rywalizacji. Z drugiej – sprawił, że zawody trwały do północy. A wyjeżdżając, krzyknął: Za rok przyjedziemy dwoma autobusami!

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

Zuchwała myśl



Piłkarska reprezentacja Polski pewnie pokonała w Kownie Litwę 2:0. Cel, który był postawiony, czyli drugie miejsce i udział w barażach, został osiągnięty, bo Finlandia już nie może nas wyprzedzić. Choć to zuchwała myśl, to może uda nam się pokonać u siebie Holandię, a potem wygrać na wyjeździe z Maltą. Byłoby fajnie, choć Holandii wyprzedzić się już nie da, bo teraz decyduje różnica bramek, a tych rywale nastrzelali znacznie więcej. Jednak uważam, że marzyć zawsze można. Trzeba próbować, a marzenia czasem się spełniają. Ważne, że trener Jan Urban jakoś posprzątał po poprzedniku, szczególnie jeśli chodzi o atmosferę. To widać, słysząc i czując.

Inna sprawa to taka, że jak się zobaczy tabele grup eliminacyjnych do mistrzostw świata, to na drugich miejscach jest kilka mocnych ekip i jeśli chcemy awansować, to już nie fartnie się nam tak, jak w barażach o miejsce w finale mistrzostw Europy, kiedy wygraliśmy u siebie z Estonią, a potem wystarczył nam bezbramkowy remis z Walią w Cardiff i wygranie rzutów karnych. Dodajmy, w meczu, w którym nie oddaliśmy na bramkę rywala celnego strzału. Nic dwa razy się nie zdarza. No właśnie...

W III lidze Lechia po dwóch bezbramkowych remisach zaaplikowała trzy bramki rezerwowi Górnika Zabrze, a kibice mogli zobaczyć pierwszego gola strzelonego w świetle jupiterów. Wielkiego pecha miały: Carina Gubin i Stal Jasień, które w doliczonym czasie gry straciły bramki dające ich rywalom zwycięstwo. To musi boleć... W IV lidze nie zwalnia Odra Bytom Odrzański. Zaskoczył gorzowski Stilon, zaledwie remisując w Strzelcach Krajeńskich z Łuczniakiem. Dla Stilonu to raczej strata dwóch punktów, a nie zysk jednego. Te pogubione na finiszu mogą się boleśnie przypomnieć.

Kobieta zmienną jest. To znane na cały świat i od lat stwierdzenie znajduje swoje odzwierciedlenie w życiu codziennym i niemal we wszystkich sprawach. Gorzowskie koszykarki przed tygodniem przegrały w ekstraklasie w Bochni z ligowym beniaminkiem. W środku tygodnia wygrały w europejskim pucharze ze słynnym Besiktasem Stambuł, a w ostatnią sobotę pokonały we Wrocławiu zawsze groźną Ślązę...

Andrzej Flügel